Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

PRĄD

1933 r.

Piątek 3-go marca №45

Skarb gen. Samsonowa

czyli tragifarsa polskiego prawodawstwa.

SZCZĘŚLIWI ODKRYWCY

Przed kilku dniami donieśliśmy o niezwykle sensacyjnej sprawie zakopanego na terenie pewnego majątku na Wileńszczyźnie skarbu, zawierającego około 1.350.000 rubli w złocie. Do właściciela majątku zgłosił się pewien szofer, który wskazał miejsce, w jakim w czasie wojny ustępujące wojska rosyjskie zakopały kufer ze skarbem. W myśl umowy ziemianin z szoferem mieli się podzielić znalezionym skarbem do połowy.

Szczęśliwi odkrywcy skarbu porozumiewawszy się z adwokatem, jak ta sprawa wygląda z punktu widzenia prawnego i czy skarb stanowi ich bezporną własność, dowiedzieli się, że rzecz jest bardzo skomplikowana, i że do odkopanego skarbu może sobie również rościć pretensje Państwo Polskie. Powierzyli zatem prowadzenie sprawy adwokatowi Swięcickiemu, który na ten temat prowadzi z generalną prokuratorją pertraktacje. O pertraktacjach tych dowiadujemy się obecnie bliższych szczegółów.

Ziemianin pozostaje w najściślejszym ukryciu. Nazwisko znane jest tylko adwokatowi Swięcickiemu. Po udzieleniu adwokatowi nieograniczonych pełnomocnictw ziemianin natychmiast wyjechał do siebie i od tej chwili przerwał wszelki kontakt ze swoim adwokatem w obawie, że może zostać wytropiony przez władze śledcze.

ZAWIŁOŚCI PRAWNE.

Jak sprawa wygląda z punktu widzenia prawnego?

W myśl art. 716 kodeksu cywilnego, obowiązującego na ziemiach b. Kongresówki własność skarbu należy do tego, kto go znalazł. Jeżeli skarb znaleziono w cudzej nieruchomości, należy w połowie do tego, kto go odkrył, a w drugiej połowie do właściciela nieruchomości. „Skarbem jest — opiewa kodeks cywilny — każda rzecz ukryta lub zakopana, której własność nie da się usprawiedliwić i która jedynie trafem odkryta została". Odnaleziony skarb należy więc do tego, kto go odkrył i sprawa byłaby zupełnie jasna, gdyby nie to, że z punktu widzenia prawnego okazuje się, że wykopane z ziemi 7 milj. złotych nie stanowią skarbu. Ustalonem bowiem zostało, że zakopane pieniądze były własnością skarbu wojsk rosyjskich, które w czasie oostępowania ukryły je w zamiarze odzyskania po powrocie na porzucone pozycje. Właściciel więc jest znany. Poza tem nie było tu wymaganego przez kodeks cywilny trafu, gdyż odkopanie nastąpiło, naskutek konkretnych danych, że w określonem miejscu spoczywają pod ziemią miljonowe kwoty.

Sprawa mogłaby być rozwiązana za pośrednictwem instytucji t. zw. „znaleźnego", czyli procentowego wynagrodzenia za rzecz tego, kto znalazł rzecz cudzą. Zaleźne jednak przewiduje prawo cywilne niemieckie i prawo cywilne austryjackie. Natomiast na terenie byłego zaboru rosyjskiego jest nie znane.

RZECZ NICZYJA, CZY RZECZ UKRYTA.

Próbowano znaleźć wyjście za pośrednictwem ustalenia, czy chodzi tu o rzecz niczyją, czy też o t zw. rzecz ukrytą — res oculta. Na tem drugim stanowisku stoi przed stawiciel prawny ziemianina, W tym wypadku należałoby się ziemianinowi wynagrodzenie za zdobycie rzeczy ukrytej. Skarb Państwa jednakże niepodziela tej opinji, uważając, że chodzi tu o własność państwową, bezprawnie przywłaszczoną przez ziemianina.

PERTRAKTACJE

W całej sprawie zachodzi jeszcze jeden sensacyjny moment. Mianowicie skarb państwa byłby może skłonny obecnie do zawarcia pewnego układu, nie zgadza się na to jednak prawny reprezentant ziemianina, a to ze względu na art. 1131 kodeksu cywilnego który rzeka, że układ oparty na podstawie niego dziwei może być obalony. Ponieważ, ze stanowiska skarbu państwa, ziemianin dopuścił się przestępstwa, przywłaszczając sobie znalezione miljony, po zawarciu układu zachodziłyby możliwości jego unieważnienia, jako umowy niemoralnej.

Adwokat odkrywcy skarbu twierdzi, że skarb dotąd nie został jeszcze odnaleziony i zabiega w Ministerstwie Skarbu o zezwolenie na jego poszukiwania, z zastrzeżeniem odpowiedniego wynagrodzenia w wypadku pomyślnych wyników. Prokuratorja Generalna na razie nie zgadza się na tego rodzaju załatwienie sprawy. Gdyby obecnie władze trafiły na ślad ziemianina, nietylko miałyby podstawę do zarekwirowania skarbu, ale odkrywcy wytoczonoby sprawę karną z art. 262 nowego kodeksu karnego, który przewiduje karę do 6-iu miesięcy aresztu za przywłaszczenie rzeczy znalezionej.

Pertratacje są w toku i niewątpliwie doprowadzą do kompromisu. A tymczasem gdzieś w zakątku w Wileńszczyźnie, nieznany światu obywatel ziemski dzień i noc trzyma straż nad skrzynią polową, w której spoczywają tysiące lśniących złotych monet, wartości siedmiu miljonych złotych.

SKARB ARMJI GEN. SAMSONOWA?

Według przypuszczeń, jakie istnieją, znaleziony skarb stanowił kasę IIIej armji rosyjskiej gen. Samsonowa, która została rozbita przez Niemców pod Tannenbergiem, Dowódca armji, gen. Samsonow, popełnił po klęsce samobójstwo a członkowie sztabu, cofając się w popłochu, po drodze skarb zakopali w obawie, by nie wpadł w ręce nacierających Niemców. Podobno jednym z tych, który brał udział w zakopaniu, był słynny pułkownik Miasojedow, szef kontrwywiadu przy sztabie armji Samsonowa. Miasojedow został potem ujawniony jako szpieg niemiecki, skazany przez rosyjski sąd wojenny na śmierć i powieszony. Mówią, że przed wykonaniem wyroku śmierci ujawnił on komuś miejsce zakopania skarbu.

Zajście w konsulacie polskim w Berlinie

BERLIN, 2. 3.

Wczoraj około godz. 3 po południu, w gmachu polskiego konsulatu jeneralnego w Berlinie zjawiło się trzech osobników w mundurach policji ze znakiem kanciastego krzyża na ramieniu, którzy, mimo sprzeciwu woźnego, wtargnęli do biura konsulatu, rzekomo w celu interwencji w sprawie jednej z petentek. Konsul jeneralny, dowiedziawszy się o tem, wezwał do siebie natychmiast policjanta z posterunku, który wylegitymował tych trzech panów. Ponieważ tego rodzaju wtargnięcie do gmachu konsulatu zagranicznego narusza obowiązujące przepisy eksterytorjalne, poseł polski w Berlinie, wychodząc z tego założenia, będzie jutro interwenjował w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych, żądając wyjaśnienia i zastrzegając się przeciwko podobnym przekroczeniom praw międzynarodowych.

Naród chiński pod rządami sołdateski

Chiny współczesne — to wrzący kocioł na który pierwsze potęgi świata baczną zwracają uwagę i z niepokojem śledzą szybko rozwijające się wypadki, grożące otwartą wojną chińsko-japońską, nieobliczalną w skutkach

Podstawy porządku prawnego — o ile o takim mówić można — olbrzymiego państwa, nieustannie podważa propaganda komunistyczna, która wśród chłopów i robotników licznych znajduje zwolenników, a siły żywotne kraju Żółtego Smoka wyniszczają bandyci zorganizowani w prawdziwe armie

Propagowaniem haseł komunistycznych zajmują się w lwiej części studenci chińscy, przybywający z Moskwy, gdzie w wyższych uczelniach tamtejszych stanowią liczny kontyngent.

Macki komunistycznej działalności agitatorów objęły wieś chińską, miasta i miasteczka dotarły także do koszar regularnej armji chińskiej, nawpół ją bolszewizując.

Nic zatem dziwnego że 200-tysięczna regularna armia chińska, rozpolitykowana i podminowana komunizmem, nie spełniła swych zadań wojskowych między 1930—1932 r. niejeden raz ponosząc dotkliwe klęski.

W ubiegłym roku czerwoni generałowie chińscy, rozporządzający silnemi armjami rządzili się według swej woli w sześciu prowincjach, zamieszkałych przez 80 miljonów ludności, a wpływami swemi sięgali głęboko w rdzeń kraju

Komuniści zazwyczaj stali na czele tych armji, dostarczali im środków do walki i szerzyli energiczną propagandę bolszewicką — gros zaś żołnierzy improwizowanych wojsk stanowili pospolici bandyci dezerterzy

Oni to w okolicach wielkiego miasta Hankou i olbrzymiego jeziora Yan-Tes, dopuszczali się niewiarogodnych okrucieństw i rabunków na bezbronnej ludności

Według pisma „North China Daily News" wychodzącego w Chinach, około jeziora Hang zrewoltowane wojska, pod kierownictwem fachowców, wybudowały potężny system okopów. Obozowały tam trzy dywizje bolszewickie w sile 40 tysiecy ludzi. Dowództwo objął Chińczyk Ho Lung, dawny żołnierz carski

Słabsza zbolszewizowana armja pod nazwą „Pomocy czerwonej", nieustannie terroryzowała chłopów chińskich, rozstrzeliwując całe ich gromady z byle powodu. Całe pola cie kraju opustoszały i nie należą do rzadkości takie wypadki, że miasto posiadające do niedawna 3 tysiące mieszkańców, ma ich obecnie ponad 100

Według wskazówek nadsyłanych z Moskwy, w szybkiem tempie zorganizowano szkołę wojskową, wybudowano arsenał, drukarnię do drukowania biletów bankowych aw specjalnem atelier bito monety.

Gdziekolwiek dotarły skomunizowane wojska, tam pożary świątyń i zabudowań gospodarczych i domów mieszkalnych znaczyły miejsce ich pobytu

Przed sześciu miesiącami na linji Pekin — Hankou, regularnej armji chińskiej udało się opanować w części kryjówki zrewoltowanych wojsk i wyprzeć ich z okopów. Oczyszczony kraj z wojskowo-zorganizowanych band, okazał się jedną wielką pustynią, tam gdzie do niedawna wrzało życie na żyznej ziemi

Pobite czerwone wojska chinskie okupowały prowincje Shensi, najbogatsza niegdyś z całych Chin. Zdołały się one tu utrzymać, mimo poniesionych strat

Warunki życia i bezpieczeństwa ludności w niektórych prowincjach Chin, wskutek wojny domowej, bandytyzmu, tyranji wojskowej i urzędniczej, powodzi i masowego głodu do tego stopnia są opłakane, że ktokolwiek obiecuje pracowitym Chińczykom chociaż trochę opieki, zyskuje sobie przemożny na nich wpływ

Propaganda bolszewicka znajduje też szeroki oddźwięk w chińskich masach

W obliczu grożącej wojny z Japończykami, naród chiński rozdarty, zwaśniony niewiele zdaje się mieć szans, aby się zjednoczyć w godzinie niebezpieczeństwa. — Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że komuniści ewentualne niepowodzenia oręża chińskiego w wojnie z Japonią, wyzyskać będą chcieli do wywołania powszechnej rewolucji w kraju Żółtego Smoka

Dziwny przypadek

W bibljotece „Lorentiana" we Florencji przechowywany jest niezwykle ciekawy rękopis Napoleona I z tych czasów, gdy przyszły cesarz Francuzów był jeszcze tylko skromnym porucznikiem artylerji.

Rekopis ten zawiera wypracowanie geograficzne młodego porucznika „Bonapartego" i urywa się w połowie kartki słowami: „Sainte Hélène, petite isle..." (święta Helena, mała wysepka...)

Czy to przypadek, czy też złe przeczucie zmusiło przyszłego cesarza, który miał skończyć życie uwięziony na tej właśnie wyspie, do porzucenia pióra w tem miejscu?

Prasa francuska przypomina istnienie pamiątki powyższej, z powodu mającej nareszcie nastąpić restauracji domu w Longwood, na wyspie św. Heleny, w którym zakończył życie Napoleon I.

Już od 1858 r. dom ten z otaczającym go gruntem, jak również t. zw. Val Napoléon gdzie znajduje się pusty dziś grobowiec cesarza, stanowią własność rządu francuskiego, alę dziś dopiero można było pomyśleć o przywróceniu tych zakątków do stanu pierwotnego, a to głównie dzięki staraniom „Towarzystwa przyjaciół Świętej Heleny", założonego w 1930 r. przez jenerała Köchlin-Schwartza i kapitana Lachouque'a wielbicieli i badaczów epoki napoleońskiej.



51) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

ROZDZIAŁ XII

Troski Jego Ekscelencji Generała von Boden

Siedziałem z Moniką w jej buduarze, w którym wbrew przyjętym w Niemczech obyczajom znajdował się duży kominek, a w nim strzaskał wesoło jasny płomień ogniska. Monika, ubrana w prześliczne kimono, usadowiła się na półkolistej, obitej skórą kanapce, przed kominkiem i grzała w jego cieple drobne nóżki, wsuniętę w jedwabne pantofelki. Na tle ślicznie urządzonego pokoju stanowiła tak dzięczny obrazek, że uległem jej urokowi niemal zapomniałem o niebezpieczeństwach, zewsząd czyhających na mnie.

Poczciwy Carter wywiązał się świetnie z zadania. Gdy po przespanej nocy obudziłem się wypoczęty i rzeźki jak szczygieł, ujrzałem że na kominku pali się już wesoły ogieniek i że na stole stoi wyborne śniadanie, złożone z herbaty, jaj i sucharów.

— My tu wcale nie mamy zamiaru zapychać się ich wstrętnym „chlebem wojennym" — rzekł Carter. — Panną Monika użycza mi zawsze sucharów, które sama jada. Nazywam ją panną Moniką po staremu — dodał w formie wyjaśnienia — to tak zawsze mówiliśmy o niej u nas, na Long Insland, gdzie pracowałem w zakładach jej wuja.

Po śniadaniu przygotował mi gorącą wodę, przyniósł brzytwę i inne przybory toaletowe, a oprócz tego czystą koszulę, kołnierzyk, płaszcz i kapelusz — wszystko to, jak sądze pochodziło z garderoby Gerry'ego Buty moje były także wspaniale wyczyszczone — to też czułem się odświeżony na duszy i ciele, gdy o godzinie dziesiątej zadzwoniłem do frontowych drzwi, pytając, czy Frau Grafin może mnie przyjąć. Za radą Cartera zgoliłem wąsy, mam więc wrażenie, że moja gładko wygolona twarz wraz z czarnym kapeluszem i ciemnym płaszczem licowały do skonale z charakterem zawodowego pielęgniarza.

W danej chwili siedzieliśmy oboje z Moniką przed ogniem i rozważaliśmy położenie.

— Służba niemiecką zajmuje się nieustannie szpiegowaniem — chlebodawców — rzekła Monika — ale tutaj nikt nam nie przeszkodzi. Te drzwi prowadzą do pokoju mego brata; zajrzałam do niego przed chwilą i stwierdziłam, że właśnie się obudził. Za pół godziny zaprowadzę cię do niego. A teraz opowiedz mi coś o sobie i o Franku.

Opowiedziałem jej raz jeszcze, tylko bardziej szczegółowo, dzieje Franka, jego wyjazd do Niemiec, a potem długie nieprzerwane milczenie.

— Działałem pod wpływem impulsu — rzekłem na zakończenie — ale wierz mi, że miałem jak najlepsze zamiary: zło polega na tem, że wszystko sprzysięgło się przeciw mnie Zdaje się, że wpadłem w matnię trudnych do rozwikłania komplikacyj, w które zaplątany jest sam cesarz.

— Nic nie szkodzi, Des — odparła Monika, pochylając się ku mnie i opierając swą rączkę na mem ramieniu—zrobiłeś to wszystko dla Franka i być może, że nam obojgu uda się przyjść mu z pomocą... prawda? O ile on żyje dotąd oczywiście! Działanie pod wpływem impulsu wychodzi często ludziom na dobre, może Franek nie znalazłby się nigdy w życiu w tak ciężkiem położeniu, gdybym ja była posłuchała wewnętrznego nakazu... — Monika westchnęła.

— Zważywszy wszystko — ciągnęła dalej po chwili—sprawa przedstawia się w dość ciemnych barwach. Nie wiem, czy uda się nam znaleźć prędko sposobność do rozmowy powiem ci zatem obecnie coś, o czem nikomu dotąd nie wspominałam. Chcę być szczera z tobą, ponieważ pragnę, byś wierzył, że będę ci zawsze wierną sojuszniczką w twoich poszukiwaniach, choć jestem tak skrępowana że pomoc moja nie może być wydatna. Posłuchaj mnie teraz: twój brat prosił mnie o rękę. Kochałam go... jego jedynego na świecie, nigdy nikogo innego kochać nie będę. Ojciec mój umarł, miałam więc zupełną swobodę i niezależność, nie było żadnych przeszkód, ale brat twój był straszliwie umny. Tak, duma w nim była silniejsza od miłości Powiedziałam mu to w chwili rozstania. Nie chciał słyszeć o małżeństwie ze mną, póki nie zdobędzie niezależności materjalnej. A przecież mój majątek byłby wystrczył na nas dwoje.

(D. c. n.)

PONURE CYFRY

Według opublikowanych przez biuro Ligi Narodów zestawień statystycznych, produkcja przemysłowa była w 1932 r. mniejszą niż w 1928 r. w Anglji o 12,7 proc. we Francji o 26,2 proc. w Kanadzie o 36,7 proc., w Belgji o 36,9 proc. w Stanach Zjednoczonych o 42,2 proc, w Niemczech o 43,7 proc., w Polsce o 45,9 proc.

Kryzys obecny objął sobą cały świat.— Żaden kraj nie zdołał się w roku ubiegłym obronić przed spadkiem produkcji. Nie potrafiła tego nawet Francja, choć aż do połowy 1931 r. nie odczuwała wcale kryzysu.

Więc oczywiście musiała produkcja przemysłowa zmniejszyć się i u nas.

Ale nie jest winą kryzysu światowego — żę znalazłą ona u nas bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju.

Tak niedawno jeszcze skazywano w naszej publicystyce przemysł angielski na niechybny i rychły upadek, a — pocieszano nas że Polska właśnie dlatego, iż ma tak mały jeden z najmniejszych w Europie, przemysł i eksport — najmniej też zostanie dotkniętą kryzysem.

Stało się inaczej. Najmniej ucierpiał wskutek kryzysu przemysł w Anglji, a najbardziej u nas.

Nie zawdzięcza tego wszakże Anglja rozmiarom swego przemysłu. Bo niemniejszy jest przemysł Stanów Zjednoczonych. A jednak produkcja jego zmalała w roku ubiegłym w porównaniu z 1928 r. o czterdzieści parę pr Trzecie zaś miejsce po Anglji i Stanach Zjednoczonych pod względem rozwoju przemysłowego zajmują Niemcy. I u nich też produkcja przemysłowa spadła o przeszło czterdzieści proc.

Francja nie jest tak wyłącznie przemysłowym krajem jak Anglja. Gdy bowiem w Anglji już tylko 17 proc a w Niemczech 30 proc. ludności żyje z rolnictwa, we Francji połowa ludzi pracuje nadal na roli. Pomimo jednak tak różnej od Anglji budowy społecznej — przemysł francuski zajmuje dziś siłą swej odporności na kryzys światowy, drugie po Anglji miejsce.

Cóż te cyfry mowią? Swiadczą one wyraźnie, że bez względu na stopień rozwoju przemysłowego, jedne narody umieją lepiej się bronić przed kryzysem i zastojem przemysłowym, a inne bardziej jemu ulegają.

O stopniu więc natężenia kryzysu w poszczególnych krajach decydują nie jakieś niezależne od woli ludzkiej siły, jeno lepsza lub gorsza polityka ekonomiczna.

Polską została w 1932 roku najciężej ze wszystkich cywilizowanych społeczeństw dotkniętą kryzysem produkcji przemysłowej.

Nieodparcie stąd płynie wniosek: a zatem miała ona najgorszą w świecie politykę przemysłową, najnieudolniej w świecie broniła swój przemysł przed kryzysem.

Nie dla czczej krytyki to mówię — ani dla dokuczenia obecnemu rządowi. Daje on swemi reformami na polu szkolnictwa, sądownictwa, samorządu lokalnego, interpretacja ustawy o zgromadzeniach itd. itd. tyle tematów do krytyki — że mnożyc ich już nie po trzeba.

Wyniki dotychczasowej naszej polityki ekonomicznej są możliwie najgorsze. Trzeba więc jaknajszybciej zawrócić ją z drogi po której idzie obecnie.

Sztuczne podtrzymywanie eksportu paru gałęzi wielkiego skartelizowanego przemysłu kosztem siły nabywczej rynków wewnętrznych i ze szkodą przetwórców krajowych, dało wręcz odwrotne od zamierzonych rezultaty.

Kryzys światowy nie rychło minie. Główną obecnie przyczyną jego przewlekania się, jest powszechna niepewność jutra wskutek coraz bardziej naprężonej międzynarodowej sytuacji politycznej.

Kryzys przetrzymują najlepiej Anglja i Francja — bo mają one najsilniejsze, najzdrowsze, najmniej odłużone rynki wewnętrzne.

U nas siła nabywcza własnego społeczeństwa jest minimalna. Mamy 12 razy mniej od Francji pieniędzy na głowę ludności. Tem bardziej jednak trzeba te słabą siłę nabywczą naszych rynków wewnętrznych ochraniać przed wszelkiem nadmiernem jej obciążaniem

A obciążyliśmy ją straszliwie zbyt hojnie udzielanemi w okresie radosnej twórczości kredytami wysoko oprocentowanemi.

I obciążamy ją nadal coraz bardziej pod nosząc podatki.

I przerzucamy koszt walki o zagraniczne rynki zbytu dla naszej produkcji cukru, węgla, żelaza, stali na krajowych konsumentów, oraz krajowy drobny i średni przemysł, węgiel, stal i żelazo przetwarzający.

Jeśli nie chcemy i w 1933 r. wziąć rekordu światowego dalsza zniszka naszej produkcji przemysłowej, trzeba z gruntu zmienić całą naszą dotychczasową politykę ekonomiczną.

Stanisław Grabski.

Wczorajsi miljonerzy

Galerja marnotrawców warszawskich, ludzi, którzy potrafili przepuścić nielada fortuny i z wyżyn bogactwa spadli na padół biedoty, to rewja rzeszy jednostek znanych dobrze towarzystwu Warszawy.

Królem marnotrawców może być nazwany bohater ostatnich afer Mieczysław Dawidsohn, szwagier bankiera Michała Szereszewskiego. Przed ośmiu jeszcze laty Dawidsohn był multimiljonerem. Dość powiedzieć, że na swój podpis otrzymał z gdańskiego Giro Bank kredyt w gotówce na sumę około 20 miljonów złotych. Karjera była błyskawiczna. I tak, jak szybko wzniósł się król marnotrawców na szczyty bogactwa, taksamo, dzięki swojej lekkomyślności, spadł na niziny życia. „Doktór Mabuze", jak brzmi przezwisko Dawidsohna, uważany był w swoim czasie przez świat finansowy za genjusza, człowieka najbardziej cennych pomysłów, zakrojonych zawsze na olbrzymią skalę. Zaufanie do Dawidsohna było bezgraniczne. Powierzano mu do interesów kwoty sięgające dziesiątków miljonów. Jednocześnie wznosił gmach siedmiopiętrowy, zakładał bank, nabywał młyn elektryczny itd. Dokoła Dawidsohna uwijała się rzesza pomocników, sekretarzy osobistych i nieosobistych. Miał czterech sekretarzy prywatnych, którym płacił po 3000 złotych miesięcznie. Ten człowiek nie zdawał sobie sprawy z wagi pieniądza, jakaś szaleńcza manja marnotrawienia owładnęła nim. Załamał się. Runął kolos na glinianych nogach, grzebiąc pod sobą twór cę fantastycznych marzeń. Przed kilku miesiącami aresztowany za aferę, gdzie chodziło tylko o kilkanaście tysięcy złotych, nie mógł opuścić aresztu z braku 500 złotych dla złożenia kaucji. Dzisiaj postać „doktora Mabuze" ukazuje się często w kawiarniach warszawskich. Otoczony przez gromadę wykolejeńców, snuje przed tem audytorjum plany wielkich przedsiębiorstw, gigantycznych interesów i fantastycznych zysków. Słuchają, bo nie mają nic lepszego do roboty, a gdy przychodzi do płacenia za pół czarnej, oglądają się jeden na drugiego: czy aby starczy.

Jeden z młodych arystokratów polskich, który w ciągu kilku lat tego młodego życia potrafił przepuścić 8 miljonów złotych, otrzymanych w spadku, zajmuje poczesne miejsce w galerji marnotrawców warszawskich. Jest ujmujący w obejściu, kochany w towarzystwie, niesie z sobą wszędzie radość i zabawę. A że pomiędzy palcami hrabiego przepłynęło kilka miljonów, to przecież fraszka. Zarobiły lokale warszawskie, zarobili dostawcy, przyjaciele i inni. Arystokrata ten jest ubezwłasnowolniony. Jak słychać, w najbliższym czasie sprzedany zostanie majątek rodowy, bo niema innego wyjścia z sytuacji. Wedle obliczenia znawców ze sprzedaży pozostanie najwyżej dla hrabiego miljon złotych. Dawniej starczyłoby to na kilka miesięcy, dzisiaj jednakże młody marnotrawca ustatkował się, dba o nie go kuratela, która nie pozwala wydawać ponad określoną sumę.

Któż nie znał dyrektora E. Szeroki gest, słabość dla kobiet, a w rezultacie horendalne rachunki. Pan dyrektor przepuścił w ten sposób 3 majątki. I to pokaźne. Dzisiaj pracuje na posadzie, nie zarabia 500 złotych miesięcznie i tylko czasami odzywa się głos natury. Miewa to miejsce przeważnie 1go, to też reszta miesiąca upływa pod znakiem żałosnych braków i bohaterskiej bezczynności.

W tej galerji niebyle jakie miejsce zajmuje przemysłowiec inżynier M. Pałacowe jego mieszkanie przy placu Napoleona było świadkiem niejednego przyjęcia, gdzie świeże ostrygi, aeroplanem przywiezione z Paryża, zapijano winem z najdroższych piwnic węgierskich. Interesy drzewne załamały się i cała rzesza drzewników, która przez długie lata nadawała ton w najdroższych lokalach warszawskich, znalazła się nagle na lodzie. Pana M. ścigają obecnie wierzyciele. Znany był fakt, jak kilkudziesięciu zarwanych robotników obległo go w łazience. W marmurowym basenie zamiast wanny czekał trzy godziny, aż wreszcie zakończy się szturm. Cała należność wynosiła tyle, ile płacił za emaljowane klamki, wykonywane na jego specjalne zamówienie u jubilerów berlińskich.

Galerja marnotrawców warszawskich to niewyczerpany temat, to rewja ludzi, których lekkomyślność nie znała i nie zna granic. Największe metropolje świata nie znają takich okazów, które napewno w olimpjadzie lekkomyślności i marnotrawienia zdobyłyby pierwsze miejsce. Dzisiaj warunki są nie ku temu, zapóźno jednak na żale i płacze. Jak się poprawią, to inni zajmą ich miejsce.

PRZED SLUBEM—PO SLUBIE,

Do magazynu wchodzą dwie panie matka i córka.

Córka: —Proszę mi pokazać dobre i eleganckie rękawiczki dla mego narzeczonego.

Matka:—Ja poproszę o parę tanich rękawiczek dla mego męża.

Naród chiński pod rządami soldateski

Chiny współczesne — to wrzący kocioł na który pierwsze potęgi świata baczną zwracają uwagę i z niepokojem śledzą szybko rozwijające się wypadki, grożące otwartą wojną chińsko-japońską, nieobliczalną w skutkach.

Podstawy porządku prawnego — o ile o takim mówić można — olbrzymiego państwa, nieustannie podważa propaganda komunistyczna, która wśród chłopów i robotników licznych znajduje zwolenników, a siły żywotne kraju Żółtego Smoka wyniszczają bandyci zorganizowani w prawdziwe armie.

Propagowaniem haseł komunistycznych zajmują się w lwiej części studenci chińscy, przybywający z Moskwy, gdzie w wyższych uczelniach tamtejszych stanowią liczny kontyngent.

Macki komunistycznej działalności agitatorów objęły wieś chińską, miasta i miasteczka dotarły także do koszar regularnej armji chińskiej, nawpół ją bolszewizujac.

Nic zatem dziwnego że 200-tysięczna regularna armia chińska, rozpolitykowana i podminowana komunizmem, nie spełniła swych zadań wojskowych między 1930—1932 r. nie raz ponosząc dotkliwe klęski.

W ubiegłym roku czerwoni generałowie chińscy, rozporządzając silnemi armjami rządzili się według swej woli w sześciu prowinciach, zamieszkałych przez 80 miljonów ludności, a wpływami swemi sięgali głęboko w rdzeń kraju.

Komuniści zazwyczaj stali na czele tych armji, dostarczali im środków do walki i szerzyli energiczną propagandę bolszewicką — gros zaś żołnierzy improwizowanych wojsk stanowili pospolici bandyci dezerterzy.

Oni to w okolicach wielkiego miasta Hankou i olbrzymiego jeziora Yan-Tes, dopuszczali się niewiarogodnych okrucieństw i rabunków na bezbronnej ludności.

Według pisma „North China Daily News" wychodzącego w Chinach, około jeziora Hang zrewoltowane wojska, pod kierownictwem fachowców, wybudowały potężny system okopów. Obozowały tam trzy dywizje bolszewickie w sile 40 tysięcy ludzi. Dowództwo objął Chińczyk Ho Lung, dawny żołnierz carski.

Słabsza zbolszewizowana armja pod nazwą „Pomocy czerwonej", nieustannie terroryzowała chłopów chińskich, rozstrzeliwując całe ich gromady z byle powodu. Całe połacie kraju opustoszały i nie należą do rzadkości takie wypadki, że miasto posiadające do niedawna 3 tysiące mieszkańców, ma ich obecnie ponad 100.

Według wskazówek nadsyłanych z Moskwy, w szybkim tempie zorganizowano szkołę wojskową, wybudowano arsenał, drukarnię do drukowania biletów bankowych aw specjalnem atelier bito monety.

Gdziekolwiek dotarły skomunizowane wojska, tam pożary świątyń i zabudowań gospodarczych i domów mieszkalnych znaczyły miejsce ich pobytu.

Przed sześciu miesiącami na linji Pekin — Hankou, regularnej armji chińskiej udało się opanować w części kryjówki zrewoltowanych wojsk i wyprzeć ich z okopów. Oczyszczony kraj z wojskowo-zorganizowanych band, okazał się jedną wielką pustynią, tam gdzie do niedawna wrzało życie na żyznej ziemi.

Pobite czerwone wojska chińskie okupowały prowincje Shensi, najbogatsza niegdyś z całych Chin. Zdołały się one tu utrzymać, mimo poniesionych strat.

Warunki życia i bezpieczeństwa ludności w niektórych prowincjach Chin, wskutek wojny domowej, bandytyzmu, tyranji wojskowej i urzędniczej, powodzi i masowego głodu do tego stopnia są opłakane, że ktokolwiek obiecuje pracowitym Chińczykom chociaż trochę opieki, zyskuje sobie przemożny na nich wpływ.

Propaganda bolszewicka znajduje też szeroki oddźwięk w chińskich masach.

W obliczu grożącej wojny z Japończykami, naród chiński rozdarty, zwaśniony niewiele zdaje się mieć szans, aby się zjednoczyć w godzinie niebezpieczeństwa. — Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że komuniści ewentualne niepowodzenia oręża chińskiego w wojnie z Japonią, wyzyskać będą chcieli do wywołania powszechnej rewolucji w kraju Żółtego Smoka.

Dziwny przypadek

W bibljotece „Lorentiana" we Florencji przechowywany jest niezwykle ciekawy rękopis Napoleona I z tych czasów, gdy przyszły cesarz Francuzów był jeszcze tylko skromnym porucznikiem artylerji.

Rękopis ten zawiera wypracowanie geograficzne młodego porucznika „Bonapartego" i urywa się w połowie kartki słowami: „Sainte Hélène, petite isle..." (święta Helena, mała wysepka...)

Czy to przypadek, czy też złe przeczucie zmusiło przyszłego cesarza, który miał skończyć życie uwięziony na tej właśnie wyspie, do porzucenia pióra w tem miejscu?

Prasa francuska przypomina istnienie pamiątki powyższej, z powodu mającej nareszcie nastąpić restauracji domu w Longwood, na wyspie św. Heleny, w którym zakończył życie Napoleon I.

Już od 1858 r. dom ten z otaczającym go gruntem, jak również t. zw. Val Napoléon gdzie znajduje się pusty dziś grobowiec cesarza, stanowią własność rządu francuskiego, ale dziś dopiero można było pomyśleć o przywróceniu tych zakątków do stanu pierwotnego, a to głównie dzięki staraniom „Towarzystwa przyjaciół Świętej Heleny", założonego w 1930 r. przez jenerała Köchlin-Schwartza i kapitana Lachouque'a wielbicieli i badaczów epoki napoleońskiej.

51)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

ROZDZIAŁ XII

Troski Jego Ekscelencji Generała von Boden

Siedziałem z Moniką w jej buduarze, w którym wbrew przyjętym w Niemczech obyczajom znajdował się duży kominek, a w nim trzaskał wesoło jasny płomień ogniska. Monika, ubrana w prześliczne kimono, usadowiła się na półkolistej, obitej skórą kanapce, przed kominkiem i grzała w jego cieple drobne nóżki, wsunięte w jedwabne pantofelki. Na tle ślicznie urządzonego pokoju stanowiła tak dzięczny obrazek, że uległem jej urokowi niemal zapomniałem o niebezpieczeństwach, zewsząd czyhających na mnie.

Poczciwy Carter wywiązał się świetnie z zadania. Gdy po przespanej nocy obudziłem się wypoczęty i rzeźki jak szczygieł, ujrzałem że na kominku pali się już wesoły ogieniek i że na stole stoi wyborne śniadanie, złożone z herbaty, jaj i sucharów.

— My tu wcale nie mamy zamiaru zapychać się ich wstrętnym „chlebem wojennym" — rzekł Carter. — Panną Monika użycza mi zawsze sucharów, które sama jada. Nazywam ją panną Moniką po staremu — dodał w formie wyjaśnienia — to tak zawsze mówiliśmy o niej u nas, na Long Island, gdzie pracowałem w zakładach jej wuja.

Po śniadaniu przygotował mi gorącą wodę, przyniósł brzytwę i inne przybory toaletowe, a oprócz tego czystą koszulę, kołnierzyk, płaszcz i kapelusz — wszystko to, jak sądze pochodziło z garderoby Gerry'ego Buty moje były także wspaniale wyczyszczone — to też czułem się odświeżony na duszy i ciele, gdy o godzinie dziesiątej zadzwoniłem do frontowych drzwi, pytając, czy Frau Grafin może mnie przyjąć. Za radą Cartera zgoliłem wąsy, mam więc wrażenie, że moja gładko wygolona twarz wraz z czarnym kapeluszem i ciemnym płaszczem licowały doskonale z charakterem zawodowego pielęgniarza.

W danej chwili siedzieliśmy oboje z Moniką przed ogniem i rozważaliśmy położenie.

— Służba niemiecką zajmuje się nieustannie szpiegowaniem — chlebodawców — rzekła Monika — ale tutaj nikt nam nie przeszkodzi. Te drzwi prowadzą do pokoju mego brata; zajrzałam do niego przed chwilą i stwierdziłam, że właśnie się obudził. Za pół godziny zaprowadzę cię do niego. A teraz opowiedz mi coś o sobie i o Franku.

Opowiedziałem jej raz jeszcze, tylko bardziej szczegółowo, dzieje Franka, jego wyjazd do Niemiec, a potem długie nieprzerwane milczenie.

— Działałem pod wpływem impulsu — rzekłem na zakończenie — ale wierz mi, że miałem jak najlepsze zamiary: zło polega na tem, że wszystko sprzysięgło się przeciw mnie Zdaje się, że wpadłem w matnię trudnych do rozwikłania komplikacyj, w które zaplątany jest sam cesarz.

— Nic nie szkodzi, Des — odparła Monika, pochylając się ku mnie i opierając swą rączkę na mem ramieniu—zrobiłeś to wszystko dla Franka i być może, że nam obojgu uda się przyjść mu z pomocą... prawda? O ile on żyje dotąd oczywiście! Działanie pod wpływem impulsu wychodzi często ludziom na dobre, może Franek nie znalazłby się nigdy w życiu w tak ciężkiem położeniu, gdyby ja była posłuchała wewnętrznego nakazu... — Monika westchnęła.

— Zważywszy wszystko — ciągnęła dalej po chwili—sprawa przedstawia się w dość ciemnych barwach. Nie wiem, czy uda się nam znaleźć prędko sposobność do rozmowy powiem ci zatem obecnie coś, o czem nikomu dotąd nie wspominałam. Chcę być szczera z tobą, ponieważ pragnę, byś wierzył, że będę ci zawsze wierną sojuszniczką w twoich poszukiwaniach, choć jestem tak skrępowana że pomoc moja nie może być wydatna. Posłuchaj mnie teraz: twój brat prosił mnie o rękę. Kochałam go... jego jedynego na świecie, nigdy nikogo innego kochać nie będę. Ojciec mój umarł, miałam więc zupełną swobodę i niezależność, nie było żadnych przeszkód, ale brat twój był straszliwie umny. Tak, duma w nim była silniejsza od miłości Powiedziałam mu to w chwili rozstania. Nie chciał słyszeć o małżeństwie ze mną, póki nie zdobędzie niezależności materjalnej. A przecież mój majątek byłby wystarczył na nas dwoje.

(D. c. n.)

KRONIKA

MARZEC
3
Piątek

KALENDARZYK

Kunegundy

Osławiony Majkowski na widowni.

Nieudany wybieg włamywaczy.

(a) Adam Majkowski osławiony zabójca fotografa Wilczewskiego, w dniu wczorajszym zasiadł znów na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Majkowski przyznał się do winy, a nawet poniekąd sam się zgłosił, co nasuwało przypuszczenie, iż działa wyłącznie celem usprawiedliwienia przychwyconego na gorącym uczynku towarzysza.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W nocy 29 stycznia 1932 r. o godzinie 2.40 wyw. Banaszczyk przechodząc ulicą Nowo-Zarzewską w bramie posesji Nr. 8 zauważył jakiegoś osobnika, który sam sobie roztworzył bramę. Wylegitymował go. Osobnikiem okazał się 32-letni Stanisław Przybylski.

Przybylski jednakże wyrwał się i przez bramę dostał się do ogrodu na wspomnianej posesji, a następnie zbiegł, przez parkan.

Banaszczyk znalazł pod parkanem 5 tobołów z galanterją, parasolami i t. d. wartości 1700 zł.

Rzeczy te pochodziły z kradzieży w składzie Szcela Gilsnera, w tymże domu. Do składu tego dokonano włamania i właśnie złodzieje zamierzali się ulotnić.

Za zbiegłym Przybylskim rozesłano listy gończe.

W dniu 10 czerwca 1932 r. wyw. Strumiłło przeglądające melinę Wiktorji Parckiej zatał jakiegoś osobnika, który mu się wydał podejrzany.

Strumiłło wylegitymował osobnika i stwierdził, iż jest to poszukiwany Przybylski. I tym razem włamywacz rzucił się do ucieczki, lecz w pogoni za nim strzałami i alarmem zdołano przy pomocy innych funkcjonarjuszy policji zatrzymać go.

Badany Przybylski przyznał, iż szedł dopiero na kradzież pod Nr. 8 na Nowo-Zarzewskiej, gdzie z komórek zamierzał skraść ryby. O kradzieży u Gilsnera nic nie odpowiedział. W toku dochodzenia stwierdzono, że nie odpowiada to prawdzie i w żadnej z komórek ryb nie przechowywano.

W dniu 23 sierpnia 1932 r. Przybylski z więzienia napisał zameldowanie, iż z rozmowy z innymi więźniami dowiedział się, że kradzieży dokonał Adam Majkowski zabójca fotografa Wilczewskiego osadzony w więzieniu.

Majkowski przyznał się do włamania, oświadczając iż dokonał go w towarzystwie 2-ch innych nieznanych mu bliżej osobników których nazwisk nie chce ze względów solidarności zawodowej ujawnić.

Był to oczywisty wybieg ze strony Majkowskiego, który mając na sumieniu zabójstwo fotografa Wilczewskiego i w perspektywie dożywotnie więzienie, nie robił sobie nic z dalszych kar i pośpieszył z pomocą koledze.

Na rozprawie w dniu wczorajszym Przybylski zaprzeczył, iżby brał udział we włamaniu składa Gilsnera.

Majkowski natomiast przyznał się i opisał, iż pozostawił łup pod parkanem i udał się po dorożkę, jednak spostrzegłszy, że policja jest już na miejscu umknął niespostrzeżenie.

Zaprzeczył ponadto, jakoby Przybylski wspólnie z nim brał udział w kradzieży.

Sąd uznając, iż przyznanie się do winy Majkowskiego zawiera pewne cechy prawdziwości, wydał wyrok skazujący 32 letniego Stanisława Przybylskiego i 29 letniego Adama Majkowskiego każdego na 3 lata więzienia.

W ten sposób wybieg złodziejski nie udał się.

Rewizje wśród lekarzy łódzkich

Aresztowanie dr. Benesza za komunizm

(a) W dniu wczorajszym rozeszła się w Łodzi wieść o aresztowaniu znanego doktora urologa Artura Banasza, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej 23.

Natychmiast zwróciliśmy się do władz śledczych, gdzie otrzymaliśmy potwierdzenie tej wiadomości przyczem wyjaśniono nam, iż od dłuższego czasu organa policyjne zwróciły uwagę na działalność komunistyczną a przy likwidacji jaczeiki komunistycznej zagnieżdżonej na terenie Łodzi, natrafiono na dowody iż doktór Banasz pozostaje w ścisłym kontakcie z komunistyczną partją i bierze czynny udział w jej pracach.

W związku z tem nocy ubiegłej przeprowadzono rewizję w mieszkaniu dr. Banasza, która dała nadspodziewane wyniki, albowiem znaleziono dokumenty stwierdzające, iż dr. Banasz przynależał do Komunistycznej Partji Polski i brał w niej czynny udział.

Wobec tego, dr. Banasz został aresztowany i przewieziony do aresztu przy Urzędzie Śledczym w Łodzi, do dyspozycji władz śledczych.

Niezależnie od tego organa policyjne nocy ubiegłej przeprowadziły rewizje u kilku wybitnych lekarzy łódzkich, gdzie jednak nie znaleziono nic kompromitującego.

Aresztowanie dr. Banasza wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Miła kuzynka z prowincji.

(a) Do mieszkania małżonków Karlinskich zamieszkały przy ul. Piotra 11 w czasie nieobecności Karlinskiego przybyła jakaś niewiasta która przedstawiła się za kuzynkę Karlinskiego ze wsi Chodzież, powiatu Opoczyńskiego.

Karlinska która zaledwie od roku jest zamężna i nie znała rodziny męża, wiedząc, iż w wymienionej wsi posiada on rodzinę, przyjęła kuzynkę nader mile.

W pewnym momencie zostawiła ją w mieszkaniu, oświadczając iż musi przynieść ze sklepu różne rzeczy.

Gdy po upływie 15-20 minut powróciła zastała mieszkanie próżne, przyczem stwierdziła, brak garderoby i różnych drobnych przedmiotów wartościowych (biżuterji) w łącznej sumie około 400 zł.

Oszustka znikła niespostrzeżona przez nikogo.

Na skutek skargi poszkodowanej policja wdrożyła poszukiwania za szprytną złodziejką.

2 lata więzienia za przeklęty nocny stolik.

(a) Czesław Leszczyński zamieszkały przy ulicy Zagłoby 11 w dniu 23 grudnia 1932 r. chorował i położywszy się zmęczony do łóżka zasnął kamiennym snem.

Korzystając z tego, złodziejaszek Jan Berłowski bez stałego miejsca zamieszkania, włamał się do mieszkania Leszczyńskiego.

Zbudzony dziwnym szmerem Leszczyński zauważył, że okno jest otworzone, nie zwracał jednak na to uwagi przypuszczając, iż wiatr zrobił mu ten dziwny figiel.

Berłowski natomiast skrył się pod łóżko zamierzając okraść Leszczyńskiego, gdy uśnie.

Gdy usłyszał chrapanie śpiącego wysuwał się bezszelestnie z pod łóżka, przyczem jednak trafił głową w stolik nocny, na którym stała szklanka z wodą.

Szklanka strącona upadła na głowę śpiącego, który pod wpływem nieoczekiwanego tuszu zimnego w mgnieniu oką stanął na nogach.

Z rewolwerem w ręku zatrzymał złodzieja. Berłowski jednak nie uląkł się. Pięścią w twarz uderzył atakującego go Leszczyńskiego tak że ten upadł na ziemię i rzucił się do ucieczki.

Na schodach jednak znów się potknął i wywołał alarm, tak iż gdy znalazł się u wyjścia w bramie zastał już dozorcę z łomem żelaznym.

Opór był bezskuteczny. To też Berłowski pozwolił się odprowadzić do aresztu.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Czesława Leszczyńskiego na 2 lata więzienia.

Tanie rozmowy między-miastowe telefoniczne

(a) Dyrekcja urzędu telefoniczno-telegraficznego w Łodzi za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości publicznej, taryfę ulgową dla rozmów telefonicznych w godzinach słabego ruchu.

Telefon międzymiastowy pozwala załatwiać interesy handlowe i osobiste szybko i dogodnie, bez uciążliwych podróży i straty czasu. Niejednokrotnie osoby korzystające z telefonu, nie orjentują się, iż pewna różnica w czasie daje możność korzystania ze zniżki, tak np. rozmowa, która do godziny 19-ej kosztuje 3,60 zł. w kilka minut po 19 kosztuje już 2 zł. 40 gr.

Taryfa zniżkowa dla rozmów międzymiastowych w godzinach słabego ruchu wynosi: od 19 do 21-ej 20 proc., od 21 do 8 rano 40 proc. normalnej ceny.

W ruchu międzynarodowym zniżkowa taryfa na rozmowy międzypaństwowe wynosi od godziny 19 do 8 rano 40 proc. normalnej ceny.

Strajk na uniwersytecie i politechnice w Warszawie

WARSZAWA, 2. 3. (wł. telef.)

Warszawska Konferencja Akademicka proklamowała strajk protestacyjny przeciwko zamiarom zniesienia autonomji akademickiej. Ulotki o strajku rozdawane były przez cały dzień wczorajszy i dziś rano strajk się rozpoczął. Na tem tle pomiędzy młodzieżą narodową a młodzieżą sanacyjną doszło na terenie Uniwersytetu i Politechniki do ostrych starć

Między godz. 8 a godz. 9 rano na teren Uniwersytetu wtargnęła bojówka z Legionu Młodych, która chciała siłą usunąć straż porządkową młodzieży narodowej, pilnującą wejścia do uczelni. Bojówkarze z Legionu Młodych, uzbrojeni w pałki gumowe, rzucili się na straż porządkową i zniszczyli szafki Bratniej Pomocy. Wywiązała się bójka, w rezultacie której bojówkarzy z Legionu Młodych wyrzucono poza obręb Uniwersytetu. W czasie walki bojówka sanacyjna rzuciła bombę gazową łzawiącą, która eksplodowała na dziedzińcu Uniwersytetu. Na wiadomość o zajściu rektor Ujejski zawiesił wykłady na Uniwersytecie aż do odwołania.

Do zajść również doszło na terenie Politechniki, gdzie już wczoraj wieczorem zacementował ktoś główne drzwi wejściowe do gmachu, które woźni Politechniki z trudem zdołali dziś rano odbić drągami żelaznemi. Kiedy młodzież weszła do gmachu, zastała już wewnątrz bojówkę Legionu Młodych, złożoną z kilkudziesięciu osób oraz 30 umundurowanych. Wywiązało się starcie i bojówkarzy wypchnięto poza obręb uczelni. Rektor Chrzanowski ogłosił zawieszenie wykładów aż do odwołania.

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym nie odbyły się wykłady również na SGGW i WSH. Strajk objął więc wszystkie uczelnie warszawskie.

W bójkach na Uniwersytecie i Politechnice po obu stronach jest kilkunastu rannych i pobitych.

W KRAKOWIE

W Krakowie rektor Kutrzeba zezwolił na odbycie się wiecu ogólno-akademickiego w piątek w sprawie ustawy akademickiej.

WE LWOWIE

Ze Lwowa donoszą:

Wbrew zapowiedzi uczelni wyższych w czwartek nie otwarto.

Wśród młodzieży kursuje ulotka podpisana przez „strajkową konferencję akademików we Lwowie", zawiadamiającą, że „powołana zostaje do życia straż akademicka, zorganizowana na zasadach powszechności, hierarchji i dyscypliny", że „prezydjum komitetu mianowało komendanta głównego straży akademickiej, zaś komendantami poszczególnych uczelni są prezesi bratnich pomocy, według nie mianowani przez nich zastępcy, którzy wyróżnieni będą specjalną odznaką".

Wieczorem wczoraj tłum młodzieży i starszych obywateli urządził manifestację na cześć wolności nauki przed pomnikiem Mickiewicza na pl. Wolności. Odśpiewano Rotę.

Policja piesza i konna szarżując na publiczność, rozpędziła zebranych i aresztowała koło 60 akademików. Młodzież przyjmowała jej wkroczenie z humorem. Rozchodząc się wybiła szyby w różnych organizacjach sanacyjnych.

Ogólny strajk na Górnym Śląsku

ZERWANIE ROKOWAŃ

KATOWICE, 2, 3

W dniu wczorajszym przemysłowcy odrzucili żądania związków zawodowych, domagających się wspólnej konferencji. Jak wiadomo, w swoim czasie wysłano ultimytum do związku pracodawców Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego, w którem stwierdzono, że wobec rozgoryczenia, panującego między załogami w kopalniach, związki zawodowe nie mogą zgodzić się na odłożenie konferencji wspólnej do dnia 14 marca i żądają zwołania tej konferencji najdalej na dzień 1 b. m.

Ponieważ żądania te pracodawcy odrzucili, dalsze pertraktacje należy tymsamem uważać za zerwane. Przedstawiciele zespołu pracy związków zawodowych zawiadomili o tem zerwaniu komisarza demobilizacyjnego, inż. Maskego.

PROKLAMOWANIE STRAJKU

W związku z tem związki zawodowe górników opracowały wspólny tekst odezwy proklamujący dwudniowy strajk demonstracyjny w całem zagłębiu węglowem. Wybuch strajku zapowiedziano na godz. 6-tą rano w dniu dzisiejszym. Strajk zakończyłby się w sobotę o godz. 12 w nocy.

Komisarz demobilizacyjny porozumiał się w tej sprawie z rządem. Jutro wieczorem wyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele przemysłu górniczego Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego, celem wzięcia udziału w konferencji, zwołanej przez Ministerstwo Opieki Społecznej w związku z sytuacją w górnictwie.

OBNIŻKA PŁAC

Pomiędzy Ministerstwem Opieki i władzami śląskiemi odbywają się w dalszym ciągu konferencje, mające na celu ustalenie daty zwołania komisji pojednawczo-arbitrażowej która wypowie się na temat zaproponowanej przez przemysłowców obniżki płac górników o 15 proc. W pracach tej komisji wielką role odegra fakt nieobniżenia cen węgla w ostatnich czasach. Wobec nieobniżenia tych cen wydaje się zrozumiałe, ze niema podstaw do obniżania płac górników, tembardziej, że niema również pewnosci, czy przemysłowcy mają zamiar w najbliższym czasie obniżyć cenę węgla.

Waląca się rudera

Generalnie pranie brudów w „sanacji" jest bardzo interesujące, choć przyznać musimy, że i niesmaczne.

„Nowa Ziemia Lubelska", organ t. zw. „prawdziwych piłsudczyków", zamieściła ostatnio na swoich łamach artykuł o „sanacyjnej" prasie prowincjonalnej, w którym czytamy m. in.:

„Jedno zasadnicze wrażenie: bezna dziejna pustka ideowa. W kronice i informacjach błąka się nagi, bezwstydny serwilizm. Sztuczny entuzjazm, bez wiary, o napuszonym stylu, mającym zastąpić uczucia wiernopoddańcze dla luzowanych dostojników, bez rumieńców życia, bez temperamentu. Te same nastawienia „Iskry", nawet te same artykuły.

Na warsztacie sejmowym kardynalne zagadnienia, w życiu codziennem aktualne kwestje, na firmamencie międzynarodowym groźne chmury, a prasa prowincjonalna BB., pisze tylko według utartego szablonu sprawozdania z przemówień dygnitarzy Różne mi sposobami potrzymuje się tę prasę przy życiu, ale nakłady maleją, poczytność nawet darmo maleje, nie czytają jej nawet wychwalani dygnitarze. Wolą przejrzeć prasę opozycyjną."

A o samem BB, pisze organ lubelskich peowiaków i legjonistów:

„Metody, panujące w BB, doprowadziły do tak dziwnego zjawiska, że BB mimo wszelkich pozorów jest jak ów wielki dom, opuszczony przez lokatorów, w którym coś straszy, a po pustych salach wyprawiają harce szczury i myszy. Jeszcze na górnych poselskich piętrach żyją różni ludzie za diety i zaszczyty, ale z parteru wszystko się powoli wynosi. Przechodnie zdaleka omijają ten dom. Liczna służba opuściła swe posterunki, rozbiegła się pd świecie szukać szczęścia w innych warunkach. W terenie nic się nie dzieje. Przeraźliwą pustkę ciemności rozświecają skand le".

Do tych wywodów „sanacyjnego" pisma przyłączyć możemy się w całej pełni. Trzeba przyznać, że „prawdziwy piłsudczyk" lubelski bardzo trafnie odmalował i prasę prowincjonalną Be-Be i sama „sanację".

Krwawe rozrywki.

Meksykanie przepadają za rozrywkami wywołującemi silne emocje. Najcięższą z tych rozrywek i najbadziej w kraju tym zaklimatyzowaną jest „walka kogutów", która emocjonuje tłumy widzów i rozwija w nich żyłkę hazardu, bowiem przy walkach kogutów odbywają się zakłady, nieustępujące w niczem hazardowi totalizatorowemu na wyścigach.

Otóż według danych oficjalnych, opublikowanych przez departament oświaty i ministerstwo finansów w Meksyku istniało w roku 1932 przedsiębiorstw rozrywkowych aż 2.027 Ludność kraju liczy 16 miljonów osob, w tem około 50 proc. analfabetów.

Klasyfikacja tych zakładów i przedsiębiorst rzuca pewne światło na kulturę i charakter społeczeństwa meksykańskiego. Sportowi zatem służyło 372 ośrodki i stadjony, muzie kinematygraficznej — 547 kin sztuce scenicznej — 352 teatry. Pozatem funkcjonowało 167 cyrków, 711 aren wynajmowanych na walki kogutów.

Walki kogutów ma przebieg krwawy, gdyż specjalnie hodowane i tresowane do tej osobliwej rozrywki ptaki zaopatrzone są w ostre jak brzytwy, stalowe ostogi które przed rozpoczęciem zapasów przytwierdzą im rzymykiem do nogi. Wynik zażartej masakry jest najczęściej taki, iż zarówno zwycięzca jak zwyciężony przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy: krew leje się z licznych ran, strzępy pierza i skóry zalegają „arenę". A rozgorączkownny tłum widzów bije brawo skrwawionemu zwycięzcy, który trzyma się jeszcze jako tako na nogach

Hodowcy kogutów którzy sami tez biorą żywy udział w zakładach, zbierają spore sumy a niekiedy i majątki za wychodowanie wyjątkowo mocnych i dzikich kogutów. Rząd rrubował początkowo przeciwdziałać tej dzikiej rozrywce, ale wobec zdecydowanego oporu puclicznosći, rekrutującej się niotylko z niższych sfer, musiał ustąpić.

Dowcipni birbanci

Niemiły wypadek zdarzył się Akramowi Hercowi zamieszkałemu przy ul Dolnej 12 Przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Brzezinskiej w chwili gdy oczekiwał na pasażerów podeszli do niego jacis podchmieleni goście i wsiadłszy do dorożki polecili sie wieść na ulicę Nowaka W caasie przejazdu pod wskazany adres, jeden z osobników uderzył Herca z tyłu laską w w głowe, drugi pośpieszył z pomocą i poturbowali dotkliwie dorożkarza, poczem rzucili sie do ucieczki.

Na krzyk kodiety nadbiegła policja i zatrzymała awanturniczych oszustów, którzy w ten sposób pragneli śie uwolnić od ponoszenia kosztów za przejazd dorożką.

Zatrzymani okazali się Juljusz Kiper, zamieszkały przy ul. Nowaka 14 oraz Samuel Mac, zamieszkały przy ul. Polnej 5

Obu młodzieńców pociągnięto do odpowiedzialności karnej oszustwo i napaść.

LOURDES W R. 1932

160 wypadków cudownych uzdrowień zaszło w słynnej miejscowości

W ubiegłym roku biuro badań w Lourdes stale rozszerzało swą działalność. Podczas gdy w roku 1931 odnotowano 789 zgłoszeń lekarskich ze wszystkich części świata, to w roku poprzednim liczba ta wzrosła do 864. Wśród tych lekarzy znajdowało się wielu słynnych specjalistów, oraz profesorów uniwersytetów francuskich i zagranicznych, którzy przy badaniu poszczególnych wypadków uzdrowień chętnie udzielali swej fachowej opinji. O rozmiarach pracy biura, znajdującego się pod kierownictwem dr Vallet'a, świad czy fakt, że przeprowadzono 160 szczegółowych, mozolnych badań. W roku ubiegłym komisja lekarska wydała opinję o 160 uzdro wieniach. W wypadkach specjalnych zwracano się o pomoc do miejscowych szpitali roz porządzających odpowiedniemi urządzeniami. Już to samo może być dowodem absolutnej bezstronności badań.

Na świadectwach komisji znajdują się nazwiska powag naukowych, znanych daleko poza granicami swych krajów i wszędzie cie szacych się wielkiem poważaniem, nazwiska, które znów są dowodem, z jaką sumiennością biuro prowadzi swoje prace. Wiele wypadków uleczeń które z pewnością stwierdziłby niejeden lekarz niekatolicki, kierownik biura potraktował jako niedostatecznie wyświetlone i wskutek tego nie umieścił ich w sprawozdaniu. Jeżeli się uwzględni, że z pośród 160 uzdrowień zaledwie kilkanaście uznanych zostało przez biuro za niedające się wytłumaczyć w sposób naturalny, dopiero wówczas pojmie się całą surowość, z jaką komisja przeprowadza swoje badania.

Potęga zabobonów

Doktorzy nie lubią znachorów. Znachorzy odpłacają piękne za nadobne. Mianowicie odbijają im chorych. Przychodzi im to bez trudu. Każdy najzacięższy racjonalista i sceptyk bywa w wolnych chwilach zabobonny jak murzyn — wierzy w fetysze, ufa kabale i zażywa „eliksiry zycia" fabrykacji hinduskich, lub tybetańskich czarowników.

Trudno i darmo. Proszek aspiryny poda ny w opłatku ogromnie traci w porównaniu z czystą wodą podaną w czarnej buteleczce, opatrzonej kabalistycznemi znakami i trupią główką.

Przed sądem w Paryżu stanął uzdrowiciel i jasnowidz hinduski, „made in London" ale taki, co „nasiedział się a w Bombaju", świa ta trochę widział i jednego joge zna osobiście W Paryżu występował pod psendonimem „jogi Varma" Leczył ziołami, czasami kładł ręce (bardzo ładne i rasowe ręce) na głowy swoich pacjentek i recytował tajemne formułki, posiadające moc przywracania zdrowia. „Joga Varma„ ma lat pięćdziesiąt, ale trzyma się świetnie, ma błyszczące czarne oczy, granatowe włosy wonlejące ambrą i głos uwodziciela. Oskarżył go pewien pacjent o wymuszenie pieniędzy, a jakaś pacjentka o to, że ją uśpił i biedactwo nie jest pewne co jej kazał we śnie robić. Zresztą pan Varma był już dwukrotnie karany i oswoił się z widokiem sędziów. Ostatnio był skazany na miesiąc więzienia. Po odsiedzeniu kary założył klinikę przy rue Beneuvile, a że nie posiada praw lekarskich więc zaangażował prawdziwego doktora, który miał odgrywać rolę szyldu Sam joga zajmuje się tylko „masażem". Metodę swoją nazywa „pranoterapja". Pacjent musi patrzyć w oczy eskulapowi i głęboko oddychać. Metoda ta cieszyła się dużym powodzeniem u pań, zważywszy, iż wpatrywanie się w przystojnego „Hindusa" nie było ciężkim obowiązkiem, natomiast pacjenci ro dzaju męskiego nie doceniają tej przyjem ności i twierdza, że joga Varma nie miał pra wa kazać sobie płacić pięć tysięcy franków za seans.

Sędziowie są kłopocie. Po pierwsze okazuje się, że pacjenci bez szemrania płacili pan Varma ile zażądał. Nikt się nie targował Każdy był posłuszny jak niemowlę, albo jak rekrut. Poważni dygnitarze wykonywali, wszystko co kazał pan Varma, wdychali pranę łazili na czworakach, robili kozackie prysiudy, bili pokłony przed niewidzalnym Wisznu, no i płacili gotówką. A teraz kaprysza

Rozprawę przerwano, sędziowie muszą się namyślić. Tembardziej że Varma przyprowadził kilkunastu cudownie uzdrowionych światków, którzy klną się na hinduskie bogi że im. „wielki joga" przywrócił władzę w nogach, młodość, rozum i złudzenia. Varma wyj dzie cało z opresji.

Trzebaby raczej zamknąć w więzienia tych wszystkich, którzy się u niego leczyli.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Kobieta, która kupiła męża
TEATR KAMERALNY — Upiory
TEATR POPULARNY — Orlow
TEATR POPULARNY w Sali Geyera — Ach te pensjonarki„
JAR — Asy w Jarze

KINA

CASINO — Czemp
CAPITOL: -- Kochaj mnie dziś
MIMOZA — Odrodzenie
CZARY — I Tajemnica Sekwany. II Moralność pani Dulskiej
GRAND-KINO — Każdemu wolno kochać
LUNA — Jasnowłosy sen
CORSO — Noce portowe
PAN — Bezdomni
STYLOWY — Biała trucizna
OŚWIATOWY — dla doros. Atlantyda dla młodz. Pat i Pataszon, jako królo. mody
LUDOWY — Miłość Zorżety
BAJKA — I Krwawy wschód. II Romanse cygańskie
RAKIETA — Kino nieczynne
PALACE — Zatrute dusze
PRZEDWIOSNIE — Ronny
SPLENDID: — Mężczyźni w jej życiu
ADRIA — Księżna Łowicka
METRO — Księżna Łowicka
SZTUKA — Raj podlotków
ZACHĘTA — I Rozstrzygająca noc. II Wyprawa Byrda

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu

Giełda warszawska

WARSZAWA, 2 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,9½

Gdańsk	174.40
Belgja	125,15
Holandja	360,20
Londyn	30,38
Nowy Jork	8,898
Paryż	35,12
Praga	26.44
Szwajcarja	173,80
Włochy	45,55
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,8975 — — Rubel złoty 4,79½ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,29 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 211.50 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	56,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa	112,50
4 proc. poż. inwestacyjna	106,00
5 proc. poż. konwersyjna	43,50
6 proc. poż. dolarowa	57.75
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poż. kolejowa	103.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L, Z, Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc, L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc, L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc, L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc, L. Z. m, Warszawy	49,75
8 proc, L. Z, m. Warszawy	43,00
8 proc, L, Z, m. Łodzi	42,25
10 proc. m. Radomia	37.25
8 proc L Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4½ proc, L, Z, ziemskie	37,25

Akcje:

Bank Polski	76,00
Lilpop	11,50
Stachowice	9,60

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita dla listów zasta wnych słabsza Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 3 marca 1933 r.

11.40 Przegląd prasy polskiej
11.50 Komunikat meteor. dla kom. lota.
11.58 Sygnał
12,05 Program na dzień bieżący,
12.10 Płyty gramofonowe
13.20 Kom. P. I. M.
15,10 Kom. Państw.
15,15 Komunikat gospodarczy
15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa
15 30 Chwilka morska i kolonjalna
15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych"
15 50 Koncert wokalny z płyt gramofon.
16.20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Feodalizm"—wygł. prof. H. Paszkiewicz
16.40 „Powstanie styczniowe a zagranica" —wygł. p. H. Eile
17.00 Konc. orkiestry dętej Zaw. Zw. Muzi W przerwie komunikat dla żeglugi i rybaków
17.55 Program na dzień następny,
18.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Anton. Malczewski"—wygł. prof. H. Górski
18,20 Wiadomości bieżące
18.25 Najnowsze przeboje
18.50 Komunikat dla narciarzy z Krakowa
19,00 Rozmaitości
19.20 „O lnie i wełnie"—wygł. inż. St. Mierczyński
19.30 Feljeton p. t. „Głodnego nakarmić" wygł. p. A. Fudakowska
19.45 Pras. Dz. Radj.
20 00 Feljeton p. t. „Życie literackie"—wygł. p. St. Adamczewski
20.15 Omówienie koncertu—wygł. dr. A. Simonówna
20.30 Koncert europejski szwajcarski
22.30 Wiadomości sportowe
22.35 Dodatek do Prasowego Dz Radjow
22.40 Płyty gramofonowe
22.55 Komunikat

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA"

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

PRZEPIĘKNE ARCYDZIEŁO FILMOWE p. t.

„BIAŁA TRUCIZNA"

Frapująca treść, genjalne kreacje aktorskie i najdokładniejsze reprodukcje mowy polskiej, dźwiękowość stoi na wysokości najlepszych wzorów zagranicznych.

W rolach głównych: STEFAN JARACZ, MARJA ZARĘBINSKA, MARJUSZ MASZYŃSKI, IRENA GRYWIŃSKA, TADEUSZ OLSZA i inni.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:

TAJEMNICA DWORU HABSBURGÓW

Początek seansów w sobotę, niedziele i święta o godz. 3 pp. w dni powszednie godz. 5 popołudniu. Aparatura dźwiękowa „PHILIPS"

Kto cierpi na przepuklinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna

istniejąca od 1886 r.

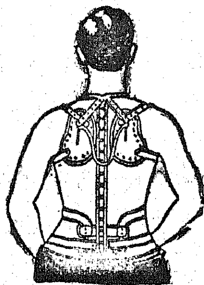
ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a



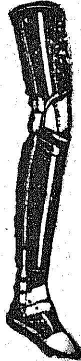
Wyrabia paski rupturowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA", wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja. — Patent: Bandaż „Elasta" przeciw żylakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicze skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkładki na stopy płaskie podług odlewu gipsowego lekkie z duz-aluminium.



DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC

tel. 231-81.

Nasiona pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów CEBULKI i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych). Polecają Składy L. JASIŃSKIEGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125 Cenniki bezpłatnie.

Place

przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 148-45.

---

zł 5000 poszukuje na I numer hipoteki na spłaty działu rodzinnego, gospodarstwo podmiejskie 12 mórg ziemi budynki dobrze zagospodarowane Bliższe szczegóły w administracji dziennika „Prądu

---

DO SPRZEDANIA

grobowiec próżny na Starym cmentarzu katolickim Bliższych informacji udzieli Piękna 3 M. W.

Sklep spożywczy

i pokój z kuchnią do sprzedania. Marszałkowska 11 przy Rzgowskiej.

Różne lokale

do wynajęcia przy ul. cy Piotrkowskiej Nr. 91 Wiadomość u dozorcy.

SKLEP

Kazimiery Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Ceny bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

POTRZEBNA dziewczyna z dobremi rekomendacjami do wszystkiego Zagajnikowa 36c parter Jasińska

---

Do wydzierżawienia 1 morga ziemi ornej przy ul. TKACKIEJ. Wiadomość Orla 3, m. 7.

Kompletne urządzenie

pracowni cukierniczej przy cukierni do wydzierżawienia dla wykfalifikowanego cukiernika chrześcijanina z niewielkim kapitałem potrzebnym do wyrobu towarów na własny rachunek. Szczegółowe oferty pod „Cukiernik"

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porto. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mielona
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Najlepsza czekolada

A. PIASECKIEGO

S. A.

OGŁASZAJCIE SIĘ W PRĄDZIE

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41